

Nr. 1. | NA OKAZ. | **Rok II.**

Na rok nowy 1871.

Was bracia Rusini!
Polacy! Litwini!
Witamy u roku nowego dziś wrót,
Pasierby i dziatki
Rozszarpanej matki
Przez wroga wolności i światła i cnót.

Ciemięztwa, Was jeńce
I Was rozproszeńce
Po świata krainach i miastach i wsiach,
Skazańce! tułacze!
Których naród płacze,
Którym lata płyną w nadziei i łzach!

Was bracia ach wszyscy
Dalecy i bliscy!
Uściskiem witamy braterskich tych rąk,
Co matkę z niedoli
I hańby niewoli
Da Bóg może wyrwą z jej kajdan i mąk.

Po starym zwyczaju
Co z wieków trwa w kraju,
U ery ach złotej swobody dziś Was
U lepszych dni bramy
Serdecznie witamy
Szląc żarkie życzenia, co szepce nam czas...

By łuny pożarów
Koronny blask Carów
Zgasiły, rozwiały wiekowy ten mrok...
A wszystkie swe dziatki
Tkliwe ramie matki
Przygarnąć już mogło od dzisiaj za rok.

By z świata wszechgrodów
I z sybirskich lodów,
I z kopalń i z kaźni i żołdaczych rot;
Z wszech krain tułactwo,
Jak na wiosnę ptactwo
Do gniazd swych rodzinnych skierowało lot.

By zbiegło się razem
Za Bożym rozkazem
Do miejsc swych ojczystych, do zagród i chat,
Do dziadów spuscizny,
Do wolnej ojczyzny
Szczęsliwej, by z szpon swych wypuscił ją kat.

By matkę znękaną
Skrwawioną, oplwaną
W setnicę rozbioru wyjarzmił nam Bóg!
Stargawszy kajdany
By zdeptał tyrany
By raz już swych zbrodni kres znalazł nasz wróg.

Te bracia Rusini!
Polacy! Litwini!
Życzenia Wam szlemy w szeroki ten świat,
Gdzie czujni na straży
Wolności ołtarzy
Na czatach stoicie ach tyle już lat.

A moc ta tygrysia
By za rok od dzisiaj
Przestała już nękać kraj, naród nasz gnieść,
Tych życzeń spełnienie,
W tym roku niezmiennie,
Racz Boże! w koronę męczeńską nam wpleść!

1. stycznia 1871.

L. K. W.....

Rok 1870.

Idąc za chwalebnym zwyczajem czasopism rzućmy okiem na rok ubiegły, by poznać czyśmy postąpili naprzód lub w czémeśmy zbłądzili. Gdy ogarniemy myślą całą Europę widzieliśmy najpomyślniejsze badania i postęp w umiętnościach ścisłych, wydoskonalenie w przemyśle, również jak dążność podniesienia umysłowo i materjalnie niższych warstw społeczeństwa przez radykalną organizacyę szkolnictwa, przez stowarzyszenia, liczne wydawnictwa i publikacye odpowiednich dzieł. — Gdy porównamy dzisiejszy stan klasy średniej z jej stanem przed dwudziestu laty, poczujemy zwrot ku lepszemu, ale pomimo tego niemożemy się poszczycić, żeby ludzkość postąpiła naprzód, żeby się uszlachetniła, dała bowiem w zeszłym roku tak jaskrawe dowody, że ani na teraz niezapewniła członkom swym wolności osobistej i pewności mienia, ani też że dąży do tego najwyższego celu. Hiszpania, Niemcy, Francya marzyli o spokoju ludów w dobrobycie, w świadomości swej godności i znajomości otoczenia żyjących. Dzisiaj nie widać już ludów na ziemi, ale tłumy szarańcz wiatrem pędzone, bezmyślne tłuszcze, u których niema ni traktatów, ni praw międzynarodowych, ni serc ni woli, a tém mniej myśli wyższej kierującej, wiodącej do szlachetniejszej przyszłości.

Podczas gdy się duch podnosić zaczął z poniżenia, zwyciężyła zwierzęca natura ludzkości. — Upadliśmy okropnie! Siła fizyczna, przemoc, chytrość, podstępy wzięły górę nad prawem i słusznością, — a geniusz ludzkości, duch, myśli jej szczytne, splwane, spotwarzone umilkły pomimo pozornej swej przewagi pod grozą odtylców ek i żelaza. Ludzkość marząca dotychczas o szlachetnej wspólnej wszystkim narodom szczęśliwości, zaledwie ma odwagę czuć wyrządzoną jej obrazę lecz nieśmie iść za popędem swych sympatyj — w obronie swych ideałów. Upadliśmy — wypuszczając broń materyalną (utinam falsus sim vates); — abyśmy tylko niezdążyli w taką przepaść w jaką człowiek upadł po świetnych czasach Peryklesów i Augustów — w ciemnotę, barbarzyństwo średniowieczne! Sprawdza się niestety zdania polityka, że ludy są piłką, którą sobie dorzucają pojedyńczy ludzie, potężni geniuszem, opinią lub wolą, że one są tylko narzędziem w ręku tego, który je pierwszy opanuje — lecz hańba! przekleństwo tym, którzy je wiodą na bezdroża, którzy z ludów — trzody robią.

Odwróćmy na chwile oczy od tego boleśnego widowiska, a zastanówmy się nad zachowaniem się miasta naszego w ubiegłym roku.

Do rady miejskiej wybrano przeważnie intelligentniejsze osoby — na proboszcza, męża ojczyźnie zasłużonego. W ubiegłym roku odbył się tu zjazd nauczycieli powstała piękna czytelnia, poruszono myśl założenia stowarzyszenia bardzo pożądanego „Pszczoła“ (o czém później), zawiązano Stowarzyszenie ku pielęgnowaniu pszczelnictwa i jedwabnictwa. Stowarzyszenie tutejsze ku szerzeniu oświaty rozwinęło czynność, która zjednała sobie uznanie całej Polski. (obacz: „Tydzień“ „Kraj“ „Gazeta narodowa“ „Dziennik polski i lwowski“) Nadzór szkolny niepróżnował. Rada miejska poczyniła kroki do stanowczego, obszernego przeobrażenia zacofanych stosunków tutejszych. Znikły przynajmniej z ulic postacie steoretypowe policjantów w mundurach z czasów napoleońskich wojen. — a co większa przystąpiono nareszcie do rozwiązania w ugodowej drodze kwestyi najżywotniejszej na teraz, względem zaległych u dawnego propinatora z górą 20000 złr. i chciano już przyjąć 10-12 tysięcy gdyby nie głos jednego radnego, który jakby kołomyjski Gambetta założył protest słowami: „Ani fenika! procesujmy! bo my jeszcze 2 lata czekać możemy, a po nas 18 tysięcy ludności z jej nieśmiertelnem potomstwem.“ Postępujemy więc naprzód. Nawet powierzchowność miasta zaczyna się emancypować, — coraz mniej starych ruder; — sklepy przybierają cechę 19 wieku — mamy już nawet i kawiarnię. — Amatorzy dają przedstawienia teatralne, nasza arystokracya niodwidza je, bo ma swoje teatrzyki. — W ogóle postąpilibyśmy znacznie naprzód, gdyby nie nieszczęsna parafiańszczyzna, gdyby nie sobkostwo i przebrzydłe niezgody siejąca zarozumiałość i źle zrozumiana duma niepozwalająca ani na chwilę dla dobra ogółu zapomnieć o

---

HISTORYCZNY POGLĄD NA „BUKOWINĘ“

Napisał Aleksander Morgenbesser.

Aż do roku 1776 w którym to Bukowina przeszła pod panowanie austryackie, nie rozumiano pod tą nazwą żadnej pewnemi granicami oznaczonej krainy. lecz oznaczano nią różne, to mniejsze, to większe i w różnych stronach Wołoszczyzny położone lesiste przestrzenia ziemi, tak dalece, że podczas gdy jedni podciągają pod tę nazwę tylko północną część dzisiejszej Bukowiny, inni znów każą jej się ciągnąć głęboko ku ujściom Dunaju i morzu czarnemu.

Dopiero rząd austryacki zamknął tę dotąd niegraniczoną nazwę w dzisiejsze granice, i odtąd nazwa ta w innych miejscach wygasła.

Nie można wątpić, że nazwa „Bukowina“ powstała za panowania w tych stronach księztwa halickiego, co w 13 i w 14 stuleciu, aż do zajęcia Rusi czerwonej przez Polskę miało miejsce, gdyż jest to nazwa czysto słowiańska i nadana jest tej ziemi bez wątpienia dla obfitości lasów bukowych które tu i dziś znaczną zajmują przestrzeń.

Twierdzenie to popiera ta okoliczność że już w pierwszych latach panowania Wołochów w tych stronach spotykamy się w historji z nazwą „Bukowiny.“

W roku już bowiem 1400 czytamy w transakcji między królem polskim Władysławem Jagiełłą a Jwaszkiem czyli Jugą synem Piotra zawartej, jako ten ostatni obowiązuje się odstąpić królowi polskiemu powiat Szepenicki odgraniczający Galicję od „Bukowiny.“

Otóżto w historji pierwsza wzmianka „Bukowiny,“ potwierdzająca zdanie, jako ta nazwa już panowanie Wołochów na tej ziemi poprzedza.

Nie jest moim zamiarem skreślić dzieje tej ziemi, zamyślam tylko wykazać, że ta nazwa nie do jednej tylko miejscowości się odnosi, i przestrzedz czytelnika dziejów ojczystych, aby różnych historycznych wypadków na Bukowinie wydarzonych, nie zawsze na jednėm i tem samém miejscu szukał. Właśnie w ten błąd wpadł p. Topolnicki, który na swojej mapie historycznej Polski, „Bukowinę“ z roku 1497 (klęska za Jana Alberta) oznaczył między Dniestrem i Prutem w dzisiejszym powiecie Kocmanieckim, a powinien był ją oznaczyć między rzekami Prutem i Seretem na gruntach dzisiejszej włości Francensthal, jak to w czasopismie „Bratek“ w Czerniowcach w roku 1865 wychodzącém, wykazałem.

Również nie podchlebiam sobie abym zdołał oznaczyć wszystkie miejscowości, które w historji pod nazwą „Bukowiny“ przychodzą, gdyż do tego niemam dość źródeł pod ręką.

(C. d. nast.)

swoim „ja.“ Ta buta tamuje wykonanie uchwał rady miejskiej, gdyż i panowie radni (rozumie się że są i wyjątki) na posiedzeniach drwią z postanowień własnych i przekraczają takowe.

Niestety niedorośliśmy, by żyć życiem publicznèm! Brak zasad najdotkliwiej wpływa na życie społeczne; bo jakże ufać mężom kierującym się polityką okolicznościową, sprzeciwiającym się ustawicznie głoszonym swym zdaniom? Ta chwiejność umysłów i wzajemne zawody jest przyczyną, że miejsca publiczne puste; w kasynach usłyszysz chyba: *Guten Tag! Dzień dobry! Dobrydzień panu Dobrodziejowi!* rzadziej już: *„Sie versthehen nicht das Abc. vom Tarok!“* i t. p. — Bogata czytelnia próżna — w Stowarzyszeniu ku szerzeniu oświaty dla zbyt niewielu głoszą tyle pięknych i pożytecznych słów. — Stowarzyszenie „Pszczoła“ nie może zebrać nawet dostatecznej liczby członków by odbyć posiedzenie. Stowarzyszenie miłośników pszczelnictwa i jedwabnictwa milczy po ułożeniu statutów i przedłożeniu tychże Wys. Namietnictwu do potwierdzenia. — „Jutrzenka,“ o której piszą, że chlubę przynosi Kołomyi i wywyższa ją nad inne równorzędne miasta w Galicyi, istnieje ofiarą zapaleńca — biedaka, gdyż niemoże poszczycić się 200 prenumeratorami, których imiona ciekawém byłoby czytać, dla ocenienia tych, którzy się sami do arystokracyi tutejszej zaliczają! Słowem do postępu pcha i tu kilku szlachetnych mężów, wyższych umysłem — ale ogół nie ożywiony ni patryotyzmem, ni miłością ludzkości, ani nawet wstydzący się że społeczeństwa naszego nieskładają „ludzie“ — ogół jest biernym, bo nieczuje jak blisko jest nieprzyjaciel, jemu niedosyć przerażającym przykład Hiszpanii, Francyi i Niemiec, nierumieni się, bo snać nieprzeczuwa jak nisko człowiek upaść może.

Chciejmy pogodzić się nareszcie i pomagać sobie nawzajem w uszlachetnieniu i podniesieniu ojczyzny naszej! nie odciągajmy się z oddaniem jej winnego długu, abyśmy zgrabieni, odarci z środków, niezapłakali kiedyś gorżko — lecz zapóźno — nad lekkomyślnością naszą, bo czas ucieka i nigdy nie wraca. *A. Ł . . . . ski.*

———

KRONIKA.

— *Pan Maciej Szarek* włościanin ze wsi Brzegów nadesłał nam następujące:

Powinszowanie „Jutrzence“ na rok 1871.

Szczęść Boże na rok drugi „Jutrzenko“ od wschodu,
Która pragniesz światło przynieść dla swego narodu!
Oj niestety że nas mało, którzy Cię czytamy,
Twoją pracę i życzliwość niewiele wspieramy.
Któż Cię wesprze ma „Jutrzenko“ jeśli nie panowie?!
Oj panowie przepraszam was, jestem Polak prawy,
Niebierzcie mi więc za złe, tej mojej rozmowy.
Chociaż jestem prosty człowiek, nie obznan w naukach
Wiem ja dobrze co mię boli, polepszenia szukam.
Boć nie sztuka być uczonym, większa rzecz się starać
Nie dać sobie Moskalowi ziemi swojej orać.
Żebyśmy się już od wieku tak byli starali,
Byliby nam cudzoziemcy kraju niezabrali.
i t. d. i t. d.

— *Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującej Odezwy:* Jednogłośnie uznaje z boleścą kraj cały przykre swe położenie w obec sąsiadów, wyprzedzających nas w oświacie ogólnej. Ojczyzna nasza od dwóch prawie wieków zajęta przeważnie przyrządami wojennymi, nie miała dość wolnych chwil, by iść równym krokiem z zachodem Europy w zajęciu się przemysłem i wychowaniem mniej zamożnych braci naszych. Pozostaliśmy w tyle; to też współzawodnictwo zagranicy rozwielmożniło się u nas tak dalece, że nasze siły są na razie za słabe, aby go zwycięzko odeprzeć, zwłaszcza, że dla braku stósownego wykształcenia niepoznajemy wrogich nam okoliczności, i biernoscą naszą dobro wolnie, bez oporu, pomagamy im do naszej zguby. Tak dłużej pozostać nie może, bo żyjemy w czasach, gdzie się rozpoczęła walka ludów o byt. Jak pod bujnym chwastem żadna inna nie utrzyma się roślinka, bo chwast wyciągnie swymi silnymi korzeniami wszystkie soki z ziemi, przejmie rosę i promienie słońca na to miejsce padające, — tak i naród każdy zmarnieje, jeżeli pozwoli sąsiadom wyciągać ze swego kraju dla siebie korzyści. Przedewszystkiem musi się kraj cały oświecić, aby poznać o ile jest zgubnem obojętne zachowanie się nasze w obec obcej konkurencyi choćby w rzeczach podrzędnych, a wtenczas znajdziemy odwagę i energię, godną tak szlachetnej i ważnej walki jaką jest obrona honoru, dobrobytu i przyszłości ojczyzny. Środki znajdą się podostatkiem, pieniędzy dostarczą liczne Wertheimowskie kasy. Poprawienie systemu szkolnego i zaprowadzenie nawet przymusowego odwiedzania szkół dają nadzieję uchylenia złego zaledwie za kilkadziesiąt lat, podczas gdy chwast zakrzewiwszy

---

KOŁOMYJA W KALEJDOSKOPIE.

I.

Jak w kalejdoskopie przez różne zestawienia i zmienne ugrupowanie się niewielu pojedyńczych i bezkształtnych ciał, powstają tak rozliczne, fantastyczne i zajmujące obrazy, podobnie dzieje się i w życiu społecznèm. Te same, zwykłe stosunki przedstawiają przez wzajemne powiązanie się, rozliczne odcienia i odmiany, które nowinami i wydarzeniami nazywamy, a których znajomość i należyte ocenienie stanowi szkołę życia.

Ponieważ zaś każda rzecz inaczej się przedstawia z różnych punktów widzenia, dlatego chcielibyśmy pod powyższym napisem w formie lekkiej podawać poglądy bezstronne na nasze stosunki i wydarzenia nietylko dla rozrywki ale dla bronienia słuszności i odprowadzania od błędnych zapatrzywań i dróg mylnych w przekonaniu, że niema silniejszego środka do utrzymania nieskazitelności charakteru nad jawność słusznej opinii publicznej

Że niebędziemy pisać suchych morałów, uprzedzamy.

* * *

Jakże miłym jest sercu pierwszy obraz naszego kalejdoskopu! Widzimy w nim łączące się kasyna tutejsze. Mieszczanie, urzędnicy, wojskowi i księża jeden różnobarwny tworzą wieniec — a uśmiech zadowolnienia wszystkich twarzach! Ten, że nie będzie płacił dwa rynie miesięcznie — ów, widzi się już w towarzystwie pięknych Pań, — tamten cieszy się dobrymi tancerami dla swych córek, — inny, że ogół oszczędzi kilkaset złr. na pomieszkanie, światło, gazety i t. p., znowu inny, że znajdzie się w liczném towarzystwie mezkiem i t. p. i t. p. Wszyscy się cieszą! Będą dobre bale! Lato i adwent tańsze od zapust, zrobiły nas znowu: „creditfähig.“ Srul Ufer, Laden, Adler dostawszy ostatnie raty przeszłozapustne otwierają nowy kredyt, zapewniając, że i w Stanisławowie niema lepszego towaru. „Bazar“ biega już z rączki do rączki, bo piękne nasze panie ani przeczuwają, że złączone kasyno będzie — przyjemném miejscem zebrań męzkich. Młodzież rozkocha się w kawalerstwie i nie potrafi ocenić waszych wdzięków! Tak! dopóki kasyna były nam nieznośnemi — szukaliśmy Was a nawet silne puklerze nawyknienia okrywające weteranów — którzy obnieśli swe kawalerstwo po całej Galicyi, niezdołali oprzeć się pociskom Kupidyna. —

Lecz nacóż niweczyć Wasze słodkie nadzieje? nacóż zatruwać radość w samym zarodzie! Może urok wdzięków waszych okaże się silniejszym nad wolność bez trosk i symetryczny podział życia! A gdy Wy czułe i przenikliwe nieprzeczuwacie niebezpieczeństwa, czyż się dziwić że tylko jeden republikanin, niepochwalił tego kroku i był mu przeciwnym?

———

? ? ?

się na naszej ziemi, pozbawi kraj najżywotniejszych soków. Nie trwońmyż więc czasu; jedno dzisiaj warta dwa jutra; wytężmy wszyscy bez różnicy nasze usiłowania, by kraj nasz wykształcić, zbogacić, uszlachetnić i postawić go godnie w rzędzie obok sąsiednich cywilizowanych narodów.

W tym celu istnieje i u nas od 3 lat podpisane stowarzyszenie, które urządziło odczyty ze wszystkich gałęzi wiedzy ludzkiej, również jak wykłady dla młodzieży rzemieślniczej i otworzyło dla użytku ogólnego czytelnię, do 900 tomów posiadającą. Stowarzyszeni nie tylko mają obznajamiać się nawzajem z postępem nauk, ale także budzić w najobszerniejszych kołach zamiłowanie do postępu, wpływać na uszlachetnienie narodu, podawać sobie wzajemnie rady do ulepszeń w swych szczegółowych zawodach.

Mając tak ważne zadanie do spełnienia, upraszamy, abyś Pan zechciał przystąpieniem do stowarzyszenia i współdziałaniem swojem poprzeć te usiłowania, które tylko wtenczas pożądany uwieńczy skutek, jeżeli wszyscy Obywatele, zapomniawszy w miejscu publicznem osobiste niechęci i urazy, tę wspólną podejmą pracę. Pamiętajmy, że przykład jest skuteczniejszym jak rada i nauka. Podzielmy się z współbraćmi z wiedzą naszą, jeżeli jej więcej od innych posiadamy, a jak krople wody w jedno spadające miejsce robią wydrążenie w twardym kamieniu, tak i nasze zabiegi nie zostaną bezskutecznymi. Zbytecznem byłoby wspominać, że i panie od wzięcia udziału usuwać się nie powinny, gdyż one najwięcej zdziałać mogą jako naturalne wychowawczynie i obdarzone wyższem czuciem i cierpliwością w wykonywaniu swych zamiarów.

Spieszcie szanowni Obywatele z pomocą w obronie dumy narodowej, w obronie dobrobytu, ku podniesieniu godności człowieczej, bo ten tylko według słów Frydryka Wielkiego jest dobrym obywatelem, kto wypełnia obowiązki, jakie na niego wkłada społeczeństwo do którego należy.

Odczyty z wolnym wstępem dla wszystkich odbywają się co soboty o 6 godzinie po południu w czytelni, otwartej codziennie od godziny 4-10 po południu, w niedziele zaś i dnie świąteczne od 10-1 rano i od 4-10 po południu. Opócz tego będą się odbywać wykłady łatwe, zrozumiałe rzeczy dla wszystkich pożytecznych lub czytanie odpowiednich książek po nieszporach każdej niedzieli.

Od kierownictwa stowarzyszenia ku szerzeniu oświaty w Kołomyi 22. listopada 1870.

Sekretarz: Alfred Dobrucki.

Przewodniczący: Jan Hawel

Obojętność z jaką miasto nasze przyjmuje wszelkie usiłowania dążące do postępu pod względem materjalnym lub moralnym -- bez różnicy z której one wychodzą strony, spowodowała tutejsze Stowarzyszenie ku szerzeniu oświaty do polecenia swemu kierownictwu, by wezwało publiczność do liczniejszego wzięcia udziału w pracach dobro ojczyzny i ludzkości na celu mających. Wydrukowaliśmy powyżej w całości rozesłaną z tego powodu odezwę, do której i z naszej strony dołączamy prośbę, by mieszkańce miasta naszego zaprzestali patrzyć na siebie nieprzyjaźnym okiem, tam przynajmniej gdzie przez takie rozdwojenie i niezgody cierpią sprawy publiczne. Czyżby Polska tak miała być zdezorganizowaną, izby synowie jej niezdolni byli nawet i w przybytkach sprawom ojczystym poświęconych zapomnieć drobnych osobistych niechęci i pozbawiali się dobrowolnie szczęścia służenia ojczyznie, dla tego, że inni podjęli początkowo tę pracę. We Francyi okrzyczanej jako typ niestałości i lekkomyślności — poddały się wszystkie, silne nawet stronnictwa rozkazom nienawistnego im człowieka, gdy wróg tylko przekroczył granice państwa, u nas wrogie nam, pochłaniające nas stosunki ogarnęły kraj cały, urągając wydały wojnę każdej chacie, każdemu sercu polskiemu a my? zamiast ubiegać się o zaszczyt kto więcej i skuteczniej pokona wrogie nam żywioły — wolimy raczej wzdychając i narzekając przypatrywać się klęskom moralnym, duchowym i materjalnym całej ojczyzny i własnej zagrody naszej, lub walcząc pojedyńczo ulegać przewadze przeciwności, jak stanąć w jednym szeregu obok tych, do których małą jakąś czujemy niechęć. — Słusznie powiedziano w mowie będącej odezwie, iż kraj cały czuje i jednogłośnie uznaje nieznośne to położenie, a jednak mało widać przekonanymi jesteśmy o całej grozie położenia, jeśli jeszcze odwlekamy użycia tanowczych środków.

Pierwszym a zarazem najważniejszym środkiem do osiągnięcia tych celów jest wykształcenie wszechstronne, bez którego w żadnym zawodzie skutecznie działać niepodobna. Szczérze wyznamy, szkoda, że tyle pięknych i szczytnych myśli wygłaszano na posiedzeniach tego Stowarzyszenia przy próżnych ławkach, gdyżby je z korzyścią i przyjemnością liczna publiczność słuchać powinna. — Zresztą naco się rozwodzić nad rzeczami Wam nieznanemi, idźcie raczej raz na posiedzenie tego Stowarzyszenia, a ocenicie wartość jego dla ogółu i niewątpliwie staniecie się gorliwymi jego członkami.

Redakcya.

Nowe książki.

Opowiadanie Stasia, powiastka T. T. Jeża. Lwów. Nakładem wydawnictwa „Mrówki" 1871. 16. str. 173. Nowy utwór jednego z nowszych najulubieńszych naszych powieściopisarzy. Jestto przedruk z zeszłorocznego rocznika „Mrówki," — znany więc czytającej publiczności naszej. Musimy tutaj tylko wspomnieć, a oraz zrobić uważnymi czytelników na główną osobę tej powieści t. j. kapitana Jaksę. Typ ten góruje w całej powiastce, mimowolnie w początkach tejże, pomimo że takowa nosi tytuł: „Opowiadanie Stasia" — Staś bowiem sam dający się pochwycić ezémbądź, przedstawia człowieka charakteru słabego. Typ kapitana, jako głównego czynnika całej akcyi oddany jest z nadzwyczajną siłą i energią, rzec można artystycznie.

M. D. W.

— *Trzy obrazy Sybiru.* Tekst do rysunku Fr. Tepy przez Maryę...... Kołomyja 1870. Nakładem wydawnictwa „Jutrzenki" 8o str. 9. „Tydzień" czasopismo wychodzące pod redakcyą J. J. Kraszewskiego w Dreźnie, tak o tém naszém wydawnictwie pisze: „Trzy obrazy Sybiru" i t. d. Wtym tekscie uderzyły niektóre szczególniej ustępy i obrazy, bardzo pięknie i energicznie nakreślone. Tém większe zdziwienie wywołuje poezja, gdy się dowiadujemy, że autorka jej jest 15letnia polska dzieweczka, która wpatrzywszy się w fotografie, natchniona w niespełna trzy godziny rzuciła na papier te obrazy Sybiru:

Ziemio odpustu! na twych śniegów bieli
Krwi się szkarłatnej czerwienieją ślady,
Snać że do miejsc tych ze wszech stron płynęli
Pielgrzymi polscy — znękane gromady....
. . . .
Tyś portem, dokąd najczęściej zawija
Wątła łódz naszych nadziei szalonych!
Którym szał nawet burz morskich niesprzyja,
By ich pogrążyć w bałwanach zwichrzonych —
Lecz na te brzegi wyrzuca ich białe,
By w niemym bolu życie zbiegło całe......"

Od Redakcyi.

Z tym Nrem rozpoczynamy przy pomocy Boskiej rok drugi wydawnictwa „Jutrzenki". Upraszamy o jak najrychlejsze odnowienie przedpłaty. Zarazem upraszamy sz. prenumeratorów ubiegłego roku o rychłe reklamowanie brakujących im Nrow gdyż nienaszą winą będzie jeśli później takowych dostarczyć niebędziemy w stanie. Zaś tych panów którzy nam całą i częściową przedpłatę są winni upraszamy o rychłe nadesłanie należytości, ażebyśmy niebyli zmuszeni imiona ich w rachunku Wydawnictwa, który z Nrem 2 rozeszlemy jako dłużników wykazać. —

Wszystkie sz. redakcye perjodycznych pism polskich upraszamy o przysyłanie nam w zamian swoich dzienników. Będzie to zarazem dar dla naszej czytelni, gdyż wszystkie przysyłane nam dzienniki oddajemy do Czytelni. Zawiadamiamy także pp. autorów i wydawców, którzy chcą ażeby o wydanych przez nich dziełach w „Jutrzence" wzmiankę uczynić, — że z chęcią to uczynimy — muszą jednak zawsze jeden ex. pod adressą redakcyi nadesłać. Książki te stają się także własnością Czytelni tutejszej.

„Jutrzenka zatem wychodzić będzie w formacie i na papierze takim, jak niniejszy Ner. najregularniej co 10 i 25 każdego miesiąca i kosztuje tak w miejscu (z dostawą do domu) jako też z przysełką pocztową rocznie 3 złr. 60 cnt. półrocznie 1 złr. 80 cnt. — Prenumeratę miejscową i zamiejscową upraszamy nadsełać wprost pod adressą: „Redakcya Jutrzenki w Kołomyi", przyczem czynimy sz. publiczność uważną, iż najlepszy sposób przesełania pieniędzy jest przez zaliczkę (Post-anweisung).

Odpowiedzialny za redakcję: Jan Hawel.
Redaktor: Miecz. Dunin Wąsowicz.

Czcionkami M. Biłousa w Kołomyi 1871.